

# R O Z W Ó J

TYGODNIK POŚWIĘCONY UNARODOWIENIU ŻYCIA POLSKIEGO.

ROK IX.

WARSZAWA, 19 WRZEŚNIA 1926 R.

Nr. 36

„Si vis pacem para bellum”.

## PRZED ATAKIEM NA POKÓJ.

Gdy czytelnicy dostaną ten numer do ręki, sprawa miejsc „półstałych“ będzie prawdopodobnie już przesądzona.

Dziś jeszcze jesteśmy zawieszani między ziemią a niebem.

Obietnice wyboru Polski, na miejsce niestałe równocześnie z przyjęciem Niemiec, okazały się tylko obietnicami.

Stresemann już od tygodnia, jako przedstawiciel swego państwa zasiada w Radzie, my zaś dotychczas w pokorze czekamy na zmiłowanie udzielenia nam miejsca na przeciąg lat trzech.

Wraz z wejściem Niemiec do Ligi Narodów w układzie sił politycznych, działających na jej terenie, nastąpi zasadnicza zmiana. Teraz dopiero rozpocznie się zakulisowa akcja, knowania intryg podziemnych i szantażów politycznych.

Liga rozpoczyna nową fazę. Z tryumfalnym wkroczeniem Niemiec zamknęła swój okres powojenny, rozpoczyna zaś przedwojenny.

Do jej łona wkroczyły bowiem Niemcy z rozległymi planami na najbliższą przyszłość.

Czyż można się łudzić, że państwo znane ze swojej pychy, ze swoich planów agresji i nieszanowania nie tylko traktatów i umów, lecz nawet wolności ludów, przychodzi do Ligi z zamiarem współpracy pokojowej?

Czy raczej nie przyjdzie z bagażem niezadowolenia z dzisiejszych stosunków, z projektem

rewizji ich i ich normy w postaci Traktatu Wersalskiego? Złudzenia w tym względzie byłyby zgubne.

Do Ligi wszedł czynnik nie niosący pokoju. Kryją Niemcy w zanadrzu wiele projektów, godzących w niego i wnoszą ze sobą ferment w stosunki obecne.

Szukać teraz sprawiedliwości w Lidze byłoby próżnym trudem. Jeśli dotychczas zasada sprawiedliwości nie zawsze była decydująca, to teraz bezterminowy urlop Temidy jest zapewniony.

Szantaż i intryga będzie najczęściej w użyciu, a w kunszcie tym Niemcom nikt nie dorówna.

Polska musi być przygotowana na to, że na wokandzie przyszłej sesji znajdzie się sprawa Pomorza i Gdańska.

Zepchnięci w przetargach genewskich na ostatnie miejsce, sponiewierani w dumie naszej narodowej, dostaniemy na otarcie łez miejsce niestałe.

Z tego zaś szańca nie obronimy swych interesów, bronić je będziemy gdzieindziej, bronić je będziemy u siebie w kraju.

Uświadamiając niebezpieczeństwo, rozpocznijmy pracę nad wewnętrzną spójnością, by w momencie potrzeby przeciwstawić zakusom niemieckim hartowną wolę całego narodu.

Wł. C.

## O ZMIANĘ SYSTEMU PODATKOWEGO.

Stanisław Staszyc w swoim czasie powiedział, że „teraz nie ten kraj jest wolnym, który nie daje podatku, ale ten, który płaci najwięcej”.

Państwo coraz więcej otacza opieką obywateli, coraz więcej ciągnie z kieszeni płatników, by te wszystkie nowoczesne potrzeby zaspokoić. Trzeba tylko lotem błyskawicy spojrzeć na budżet państwowy, by mieć choć prymitywne pojęcie o gospodarce państwowej, a wnet się przekonamy, że znajdują się w nim takie pozycje, których w czasach przedwojennych nie było.

O tem, że płacić podatki powinien każdy nie ma dwóch zdań. Sprawa podatkowa jest ściśle związana z istnieniem pojęcia o Państwie. Państwo jest związkiem przymusowym i sprawa łożenia pewnych należności na rzecz tego związku wynika z samej istoty rzeczy.

Ale jak płacić podatek?

Rzecz ogromnej wagi mieści w sobie to pytanie. Nie dość bowiem wciąż wymyślać źródła dochodu i obciążać kieszeń płatnika. Należy może najwięcej w tym wypadku wystrzegać się chaosu.

Podatki muszą być jasne, proste, zrozumiałe.

Niech one będą wielkim ciężarem dla płatników, ale niech będą nakładane w ten sposób, że sam system uiszczania tych podatków będzie lekki.

Bo proszę wziąć pod uwagę właściciela średniej nieruchomości w mieście. Biorę ma się rozumieć stosunki, panujące na prowincji. Właściciel ten płaci następujące świadczenia na rzecz państwa i związku samorządowego.

Podatek majątkowy, podatek państw. od nieruchomości, komunalny podatek od nieruchomości, państw. podatek od lokali, komunalny podatek od lokali, wszystkie płatne kwartalnie. Oprócz tego podatek dochodowy państwowy — płatny dwa razy rocznie.

Płaci się składkę ubezpieczeniową, oraz różne świadczenia. O ile terminy, co zawsze bywa, tych kwartalnych podatków się nie pokrywają, właściciel domu, który po większej części nie zna się na buchalterji i nie orjentuje się w nakazach płatniczych, które otrzymuje co miesiąc, traci się kompletnie, zniechęca i wogóle nie płaci, czekając, aż do niego przyjdzie sekwestrator.

A czy można zapamiętać w powodzi tych nakazów płatniczych terminy podatkowe?

Nie.

Konstatujemy fakt, że obecny system podatkowy godzi w elementarne pojęcia, zasad skarbowości państwowej. Weźmy tylko pod uwagę zasady Adama Smith'a, a przekonamy się, że w każdym punkcie rozchodzimy się z nauką i jej wskazówkami.

Smith mówi:

1) „Obywatele państwa powinni brać udział w utrzymaniu państwa, każdy, o ile to możliwe, wedle swej zdolności płatniczej, t. j. w stosunku do dochodów, z jakich każdy korzysta pod osłoną Państwa”.

2) „Podatek, jaki każde indywiduum powinno płacić, powinien być jasny, a nie od samowoli zależny”.

3) „Każdy podatek powinien być wybierany w czasie i sposobie uznanym, za najdogodniejszy dla płatnika”.

4) „Każdy podatek winien być ułożony tak, ażeby jaknajmniej wyciągał z kieszeni płatnika pieniędzy, nie dochodzących do skarbu”.

Wszystkie te cztery kardynalne zasady, które można jeszcze pogłębić, wskazują dla każdego obywatela, już nie znawcy, jak daleko nasz system podatkowy odbiega od teorii. O punkcie pierwszym w danym wypadku milczymy.

Lecz czy czas pobierania podatku jest uregulowany, kiedy nerwy każdego płatnika przez cały rok są szarpane, gdyż przez cały okrągły rok wisi nad głową przymus tego, lub owego podatku. Nie robi się nic, aby te wszystkie podatki zebrać w jedno, rozdzielić na państwowe i samorządowe i kazać obywatelom płacić w pewne terminy, najwyżej parę razy w roku.

Podatek winien być jasny, a nie od samowoli zależny. Na ten temat można pisać tomy. My wszyscy wiemy, jakie poszczególne inspektory podatkowi wymieniają podatki. Samowola czasami niema granic. O tem świadczą tysiące reklamacji składanych do Urzędów wymiarowych.

Wreszcie podatek powinien iść do skarbu, a nie na utrzymywanie sekwestratorów i rzesz urzędników. W kraju czasami dzieją się dziwoty. Z poszczególnego wieśniaka trzeba ściągnąć kilka złotych zaległego podatku. Posyła się urzędnika, któremu należy wypłacić djet dwa razy tyle, ile miał ściągnąć. Bywa czasami, że paru, nawet kilku sekwestratorów zjeżdża do tej samej wsi, aby ściągnąć różne należności i wszyscy pobierają djety i pensje.

Do kasy skarbowej wpływa zaledwie część czystego grosza, reszta idzie na utrzymanie skomplikowanego aparatu naszego systemu skarbowego, który naprawiony być musi i to w najprędszym czasie.

W przeciwnym razie dojdziemy do absurdów i do tego, że poszczególny płatnik zniechęcony powie sobie: nie rozumiem nic i płacić nie będę.

W prasie fachowej podano w ostatnich dniach, że rząd zamierza wykorzystać pełnomocnictwa i uregulować sprawę rozgraniczenia dochodów państwa i samorządu.

Należy, aby przy tej sposobności, opinia publiczna wypowiedziała się z całym naciskiem za potrzebą przeprowadzenia zmian w sprawie omawianej tak, aby przedewszystkiem każdy podatek był jasny, prosty, pobierany w sposób należyty i we właściwym czasie.

Przeprowadzenie tych zmian przyczyni się wielce ku temu, że nareszcie będziemy płacili podatki jak się należy — i jak przystało na kulturalny naród, mając hasło Staszycyca, wypowiedziane na wstępie, za przewodnią myśl.

*Korab.*

## KAPITULACJA GÓRNIKÓW ANGIELSKICH.

Bezprzykładny w dziejach Europy konflikt w angielskim przemyśle górniczym, po czterech przeszło miesiącach zbliża się ku końcowi.

Zmęczenie wśród górników wzrasta z każdym dniem, przyprowadzając ich o ustępliwość i chęć zakończenia strajku.

Początkowy zatarg górników z pracodawcami przkształcił się w zaciętą walkę, gdzie po jednej stronie stanęli reprezentanci kapitału z drugiej zaś, międzynarodówka socjalistyczno-komunistyczna.

I już zaraz po zarysowaniu się uogólnienia i wyprowadzeniu zatargu na szerokie wody walki klasowej można było z całą pewnością powiedzieć, że strajk nie będzie miał innego końca jak tylko — porażki górników.

Przywódcy związków robotniczych niebacznie dopuścili do decydującego głosu międzynarodówki robotniczej, dające radę wbrew interesom narodu i państwa angielskiego.

To było pierwsze mylne posunięcie, wślad za którym przysły porażki i ostateczna klęska Trade Unionów.

Z niezrozumiałym wprost uporem wodzowie górników obstawali przy nienaruszalności zdobyczy jednej tylko warstwy, godząc swym postępowaniem w interes całego państwa.

Z punktu widzenia międzynarodówki, chcącej widzieć na ruinie angielskiego przemysłu czerwony sztandar, postępowanie także było słuszne, lecz żaden górnik, czujący się Anglikiem, nie

mógł się pogodzić z podobnymi metodami, cóż dopiero mówić o reszcie społeczeństwa.

Na każdym kroku wyraźnie było czuć, że oto walczy w osobie przywódców strajkujących, bolszewicka Rosja z Wielką Brytanią, komunizm — z narodem angielskim.

A takie postawienie sprawy, takie oświetlenie całego zatargu przesądzało wynik na niekorzyść strajkujących. Początkowa sympatja wielkiego odłamu społeczeństwa, stojącego za postulatami górników, ustąpiła miejsca niechęci, a ostatecznie nawet zdecydowanym przeświadczeniom o antypaństwowej robocie przywódców, inspirowanej za pieniądze międzynarodówek z Hamburga i Moskwy.

Ogromny odłam prasy, z wyjątkiem tylko najskrajniejszej lewicy, potępia nieustępliwą postawę przywódców strajku, wskazując na to, że gdy w grę wchodzi interes całego narodu i gdy państwo naraża się na straty, żądania jednostek i warstw muszą ustąpić mu placu, dając nawet w ofierze, nietykalne kiedyindziej kanony.

Ogromne, na miljardy liczone, straty materialne, jakie strajk górników przyniósł gospodarstwu społecznemu Anglii, kompensuje zwycięstwo idei dobra całego narodu nad międzynarodową doktryną i prywatą jednej warstwy.

Strajk angielski raz jeszcze dowiódł, jak kruche są spoidła międzynarodowej solidarności robotniczej wobec potężnych więzi, łączących wszystkie warstwy jednego narodu w obronie dobra wspólnego.

## O ŁASKĘ U ŻYDÓW.

Prawdopodobnie nie znajdzie się wśród nas człowieka, nawet w zapadłej wioscy, któryby nie słyszał o Lloyd George'u.

Niema sylwetki bardziej popularnej od tego „męża” dziś zbankrutowanego zupełnie.

Znamy go dobrze z okresu powojennego, doznaliśmy z jego łaski niemało „dobrodziejstw”, z całą też satysfakcją patrzymy na zmierzch zasłużony.

Nawet moi jego przyjaciele w postaci całego żydostwa, kokietowanego stale, odsunęli

się od niego nie wyciągając ręki do poratowania.

Ostatnio Lloyd George, wystosował list do Federacji Akademików żydów, wyjątki którego tu przytoczymy. Lloyd George pisze:

„Nicby mi nie sprawiło większej przyjemności, niż uczestniczenie w zebraniu młodych przedstawicieli tego sławnego narodu, którego wzniosła literatura jest gwiazdą przewodnią i natchnieniem narodu angielskiego. Z dumą wspominam, że przez całe życie broniłem gorąco waszego wielkiego narodu przed wszystkimi krytykami i oszczercami.

W całym mem życiu publicznym nic nie dało mi takiego zadowolenia, jak udział, który jako premier, wziąłem w pracy nad ułożeniem deklaracji, ustalającej prawo żydów do posiadania ogniska narodowego w kraju, opromienionym przez ich przodków nieśmiertelną chwałą”.

A dalej jeszcze lepiej:

„Nikt nie prześcignie żydów w ochoczości z jaką spełniają obowiązki patriotyczne względem kraju, w którym sobie obrali mieszkanie. Podczas wojny żadna grupa społeczna w Anglii nie stanęła na zawołanie z większą od żydów gotowością. Tak samo zachowali się żydzi w każdym innym państwie. Okazali wierność państwu, w którym mieszkali i jego sztandarowi, którego cieszyli się opieką.

Dlatego błędne zupełnie jest twierdzenie, że rasa międzynarodowa nie może jednocześnie być lojalna w każdym państwie, w którym stanowi część ludności”.

Niema co mówić, list charakterystyczny. Wiedzieliśmy co prawda, że Lloyd George zawsze był na żołdzie żydowskim, ale nie sądziliśmy, że się ima nawet takich sposobów.

Chcąc się przypodobać matce, trzeba jej dziecko pochwalić, więc Lloyd George to samo czyni, pisze uniżone panegiryki do akademików, aby odzyskać stracone łaski u możnych rodzicieli.

Kiepskie czasy. Na psy zdaje się schodzimy.

## ZATRWAŻAJĄCE OBJAWY.

**W**strząs, jakiśmy niedawno przeżyli, w szeregu różnych konsekwencji przyniósł najzgubniejszą bowiem apatię, na którą zapadło całe społeczeństwo.

Wystarczy pójść do organizacji społecznych i stronnictw politycznych, aby się naocznie przekonać, że słowa te nie rzucamy na wiatr.

Toniemy wszyscy w straszliwym bagnie marazmu. Bezład kompletny opanował wszystkich.

Nawet prasa ociężale spełnia swoje obowiązki. Tych najczujniejszych strażników tknęła również choroba grasująca w narodzie.

A tem smutniejsze, że organizacje potężne na pozór, na które większość społeczeństwa patrzy, jako na obrońców i rzeczników interesu narodu, to są tylko olbrzymy na glinianych nogach.

Słomiany ogień rozniecony strzałami już zgasł, nie słyszymy nawet frazesów o potrzebie intensywnej pracy.

Przekleństwem dla nas może stać się ta cecha ludów półdzikich, których stać na wspały wielki czyn, wysiłek krótkotrwały, lecz ciągła praca, którym jest nieznaną.

Czas mija, wszystkie kroczy naprzód, my tkwimy w jednym punkcie, po to, by później

zrobić niebezpieczny krok z szeregiem nieprzewidzianych następstw. A nim rozchybotani po skoku się uspokoimy, świat znowu nas wyprzedzi. I tak stale, zamiast równej i ciągłej pracy, robimy długie odpoczynki, a po nich niebezpieczne skoki.

Tyle mamy do działania, tyle rzeczy leży odłogiem i wczystko to czeka jak ziemia nieuprawna rolnika, któryby przyszedł, przeorał ją i zasiał dobre ziarno.

Jeśli tak dalej potrwa, kto wie, czy na ugorzem leżąca ziemia nie przyjdzie siewca obcy, rzucając ziarno, co wyda plon zgubny dla naszego narodu.

Dziś podobni jesteśmy do naszych ojców, którzy po nieudanem powstaniu zapadli na ciężką chorobę ducha, lecz prędko z niej wyszli, bo mieli lekarza w osobie Sienkiewicza, my ludzi tej miary nie mamy.

Walczyć z trucizną musimy własnymi środkami.

Nie sprzeciwianie się złemu wypisze nam kartę w historii, podobną do kart ojczyzny tej zasady, a nie chcąc tego, mobilizujemy wszystkie siły żywotne na szego organizmu do walki z przenikającą trucizną bezład i apatii.

## WSPÓŁCZESNA PALESTYNA.

(Dalszy ciąg).

**W**łaściwiej nawet, przyczyną braku wody w Palestynie nie jest szczupłość opadów atmosferycznych tylko ich nierównomierność i brak zalesienia, wpływającego znacznie na regulowanie wilgoci i przechowywanie jej na letnie suche miesiące.

Palestyna otrzymuje opadów w postaci deszczu, śniegu i rosy przeciętnie nawet więcej od

niektórych krajów Europy środkowej, z tą tylko różnicą, że spadają one tylko wporze zimowej, dzień w dzień przynosząc ogromne ilości wody, która z wielkim impetem nie zatrzymana na niewielkich płaszczyznach uchodzi do morza, wykorzystana zaledwie w minimalnym stopniu.

Dawniej, w starożytnych jeszcze czasach, mieszkańcy Palestyny wykazywali więcej zapo-

biegliwości i energii celem zatrzymania uciekającej bez pożytku wody. Budowali olbrzymie baseny połączone rurami w systematyczną całość. Zbocza gór starali się uprawiać w kształcie taras zatrzymując na poziomych płaszczyznach wodę deszczową.

Dziś jeszcze można podziwiać olbrzymich rozmiarów zbiorniki i zrujnowane wodociągi, zaniedbane całkowicie przez ludność i rząd turecki.

Jednakowoż problemat braku wody jest zbyt żywotnym, aby miał dziś pozostać w takim stanie w jakim go żydzi odziedziczyli.

Nakładem wielkim kapitału i pracy muszą w najbliższym czasie rozpocząć wielkie budowle z zastosowaniem najnowszych zdobyczy technicznych.

Narazie zapobiegają brakowi wody przez wiercenie studni artezyjskich, które do ostatnich prawie czasów były tu wcale nieznanne.

W poszukiwaniu zaś drogocennej wody kopano studnie ogromnej nieraz głębokości, sięgającej często 50 m., a w wyjątkowych wypadkach i więcej.

O rzekach, w znaczeniu naszym, można wspomnieć tylko o Jordanie, przebiegającym wzdłuż całej dzisiejszej Palestyny. Jordan wypływa z południowych stoków Libanu i Chermonu trzema strumieniami, które się łączą ze sobą i przebiegłszy 15 klm. wpadają do Merom, małego jeziora-bagna o głębokości 3 — 5 metrów.

Długość jeziora Merom przekracza cokolwiek 5 klm., szerokością zaś sięga również tej liczby. Podczas posuch letnich przeobraża się ono w olbrzymie błoto o niedostępnych brzegach, stając się siedliskiem groźnej tu febrzy.

Wychodząc z Merom Jordan się rozszerza do 25 m. szerokości, a dobiegając drugiego zbiornika w postaci jeziora Tyberjadzkiego albo Genezaretańskiego, sięga już 40 przeszło m. szerokości, ale zato głębokość jego staje się minimalną, nie przekracza bowiem jednego metra.

Jezioro Tyberjadzkie jest znacznie większym od poprzedniego. Długość jego przekracza dwadzieścia parę kilometrów, szerokość dosięga 12 klm.

Dzięki swojej głębokości sięgającej nawet blisko 50 m. uzdolnione jest do żeglugi, która dzisiaj jest w zupełnym zaniedbaniu.

Brzegi jego pokryte są wspaniałą roślinnością, właściwą strefom podzwrotnikowym, wody zaś obfitują w wielkie ilości ryb.

Opuściwszy jezioro Tyberjadzkie biegnie Jordan wśród zarośniętych brzegów do trzeciego jeziora t. zw. Morza Martwego.

Na przestrzeni blisko 110 klm. w linii prostej, dzielącej wspomniane jeziora przyjmuje Jor-

dan sporą ilość rzeczek i potoków, szumiących w porze deszczowej, a suchych w lecie.

Najznaczniejsze z nich to jest Jarmuk niosący obfite wody w ciasnym skalistym łożysku, i Jabbok.

Głębokość Jordanu jest bardzo różnorodna, miejscami sięga znacznych rozmiarów, miejscami opada tak, że można przebyć go w bród. Szerokość również się wacha, wynosząc przeciętnie 30 m.

Martwe morze, gdzie Jordan znajduje swój koniec, jest zjawiskiem szczególnym, niespotykanym gdzieindziej. Położone jest w największej wklęsłości na kuli ziemskiej o blisko 400 m. niżej poziomu oceanu.

Jest ono razem największym rezerwuarem wodnym na terenie dzisiejszej Palestyny. Długość jego dochodzi do 76 klm., szerokość przekracza 15 klm. Głębokość jego jest również znaczna, bo sięga 394 m.

Dzięki zawartości w wodzie ogromnych ilości wszelkiego rodzaju mineralnych soli, staje się Martwe morze niedostępne do życia organizmom zwierzęcym jak również roślinnym. Ryby, trafiwszy z Jordanu do wód morza Martwego, niezwłocznie giną, stając się pokarmem dla ptaków i zwierząt trzymających się brzegów morza Martwego wyłącznie dla tego tylko powodu.

Dzięki również niezwyklej ilości rozpuszczonych w wodzie soli, wiele ciał nie mogących się utrzymać na powierzchni zwykłej wody nie toną tu zupełnie.

Dla początkujących pływaków morze Martwe jest wyśmienitym terenem do popisów, gdyż zaledwie z trudem wielkim udaje się zanurzyć, mowy zaś być nie może o utonięciu.

Mimo przynoszenia Jordanem olbrzymich mas wody, poziom morza Martwego przeciętnie pozostaje na jednym miejscu, intensywnym parowaniem niwelując przyływ.

Brzegi morza są absolutną pustynią, pozbawioną wszelkiej roślinności i życia, nie sposób nawet wyobrazić by na pokładach soli, osiadłej na brzegach wskutek parowania, mogła się rozwijać najprymitywniejsza roślina.

Poza tą główną arterią wodną w postaci Jordanu i trzech jezior nie ma Palestyna rzek wcale.

Wpadające do morza Śródziemnego, rzeki są nieznaczne, wysychające w czasie letnim i nie dające korzyści jakie rzeki w naszym znaczeniu dają. Ze znaczniejszych rzek przebiega w dolinie Esdrelonu rzeka Kiszon jedynie zachowująca w dolnym swem biegu odrobiną wody w czasie posuchy. Inne, tu są t. zw. wadi, burzliwe w porze deszczów milknące zaś i suche latem.

(d. c. n.).

Cz. Em.

UPRZEJMIE PROSIMY SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW  
O UREGULOWANIE ZALEGŁOŚCI.

## K R O N I K A.

## ZAMACH NA PREZYDENTA MOTTA.

Na prezesa związku szwajcarskiego i delegata do Ligi Narodów Adolfa Mottę usiłował dokonać zamachu na sali posiedzeń Ligi niejaki Grünberg. Grünberg jest żydem rosyjskim, w zeznaniu stwierdza, że chciał pomścić śmierć Worowskiego pośła sowieckiego, zastrzelonego w Szwajcarii.

## ZAMACH NA MUSSOLINIEGO.

Do przejeżdżającego samochodu, którym zdążył dyktator Włoch przez ulice Rzymu rzucona została bomba, która mimo że pękła nie przyniosła szwanku siedzącym w samochodzie, raniąc natomiast kilku przechodniów.

Sprawca zamachu został pochwycony natychmiast przez zamiatacza ulicznego, który mimo, że odniósł ranę pogonił uciekającego zbrodniarza i ujął. Rozwścieczony tłum chciał na miejscu dokonać samosądu, i tylko dzięki interwencji policji udało się sprawcy zamachu ująć natychmiastowej śmierci.

Oburzona do głębi, zamachem na swoje bożyszcze, ludność stolicy, utworzyła ogromną manifestację, domagając się zastosowania ostrych represji względem wszystkich przeciwników faszyzmu.

Dopiero pojawienie się dyktatora i spokojna jego przemowa, do olbrzymich rzesz gromadzącej się ludności uspokoiła umysły i pomogła stróżom porządku, unormować zakłócony tryb życia.

Zamachu dokonał niejaki Gino Lucetti lat 26, który w chwili aresztowania posiadał przy sobie drugą bombę. Jak stwierdzono przybył on przed paru dniami z Francji i jest pracownikiem kamieniarskim.

W związku z zamachem dokonano licznych aresztowań.

## USZCZUPLENIE LIGI NARODÓW.

W ślad za Brazylią, rząd hiszpański zgłosił swoje wystąpienie z Ligi Narodów. Oświadczenie Hiszpanji wywołało ogromną konsternację i uszczupliło i tak nadwątlony autorytet Ligi.

## SZKOŁY ŻEŃSKIE.

W Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 58 mieszczą się trzy zakłady naukowe żeńskie pani J. Jankowskiej-Statkowskiej.

1) Gimnazjum humanistyczne z prawami szkół państw.

2) Liceum handlowe, od kandydatek wymagane 6 kl. gimn.

3) Szkoła handlowa, wymagane 6—7 kl. szkoły powszechnej.

## Z PISM NADEŚLANYCH.

„Tygodnik Polski” i biuletyn handlowo-przemysłowy „Daleki Wschód”, jedyne pisma polskie w Azji, zawierają w Nr. 229 i Nr. 230 następujące artykuły: Kongres Eucharystyczny. Stan ekonomiczny w Polsce. Opieka nad polakami zagranicą. Polska Marynarka Handlowa (c. d.) Wiadomości ekonomiczne i administr. Działalność Polsko-Chińskiego Tow. Handlowego. Giełda harbińska. Ogłoszenia i t. d.

Adres: Polish Jurnal „Tygodnik Polski” 106 Grand Prospect. Harbin. China.

„Winiarstwo domowe”. Miesięcznik, pod redakcją Wład. Ciesielskiego, Łódź, ul. Sienkiewicza 4. Cena zł. 3.00 kwart.

Pismo powyższe, jako mające na celu unarodowienie winiarstwa polskiego, polecamy gorąco uwadze rozwojowców. Nie powinno go braknąć w żadnym domu polskim.

Prof. Dr. Edward Taylor: *Druga inflacja polska, przyczyny wrzebieg, środki zaradcze*. Poznań Warszawa 1926, Gebetner i Wolff str. 136.

Znany ze swych prac nad inflacją markową w Polsce prof. Taylor ogłosił nową książkę o stosunkach walutowych polskich w latach 1924—1926. Składa się ona z pięciu studjów: Położenie z końcem 1925 r. Pieniądz a kapitał. Na przełomie rządu koalicyjnego. Refleksje pozamachowe. Typologja drugiej inflacji polskiej. Prof. Taylor udowadnia w niej za pomocą analizy wypadków i cyfr oraz wykresów, że już od października 1924 istnieje w Polsce inflacja w skutek nadmiaru pieniądza w obiegu. Od listopada zaś 1925 weszła Polska w fazę hiperinflacji. Tempo procesu inflacyjnego jest znacznie szybsze, niż w czasie inflacji markowej. Jako środki zaradcze zaleca autor wstrzymanie emisji bilonu i wycofanie jego części z obiegu, redukcję wydatków państwowych oraz wyłożoną pracę nad zmniejszeniem kosztów produkcji tak w dziedzinie pracy jak kapitału. Książka jest pisana jasno i przystępnie, obliczona na szersze koła czytelników.

## SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu z kolonji letniej w Oborach umieszczonem w Nr. 30 zakradła się nieścisłość którą na prośbę p. Rybickiej prostujemy.

P. M. Rybicka pełniła obowiązki wice-przewodniczącej Koła Pań tylko zastępczo, kolonję zaś letnią organizowała jako przełożona gimnazjum żeńskiego troszcząc się jak o moralne tak i fizyczne zdrowie młodzieży.

## SPRAWY ROZWOJOWE.

### Łódź.

Zarząd Okręgowy T-wa „Rozwój” w Łodzi z dn. 1 września rozpoczął swoją działalność i zawiadamia o tem swych członków sympatyków.

Biuro T-wa jest czynne codzień od g. 11 do 2 i od 4 do 7 wieczorem.

We wtorek dn. 7 września odbył się odczyt o Chinach w sali Majstrów Fabr. przy ul. Żeromskiego 74.

### Hrubieszów.

Niedawno założony oddział T-wa, mimo trudności na jakie narażeni są wszyscy, jak to brak poparcia inteligencji miejscowej i brak środków materialnych, rozwija się powoli lecz stale. Usiłowania swoje skierował po najbardziej właściwej drodze, a mianowicie sprowadzania do siebie kupców i rzemieślników chrześcijan.

Wyszukiwanie lokali, tworzenie jaknajkorzystniejszych warunków dla rozwijającego się rzemiosła i handlu polskiego to są najrealniejsze zadania Zarządu i całego T-wa w Hrubieszowie. To też życzyć należy jaknajwiększego rozwoju i wytrwania w ciężkiej pracy dla dobra ogólnego.

### SPRAWOZDANIE

#### ODDZIAŁÓW WARSZAWSKICH.

Członkowie i sympatycy naszego T-wa i jednocześnie czytelnicy tygodnika „Rozwój”, szczególnie z prowincji, domagają się częstego umieszczania sprawozdań z pracy oddziałów warszawskich.

Pretensje słuszne i zupełnie uzasadnione, bo poza dorocznym zjazdem, prowincja nic nie słyszy co się dzieje w centrali.

Zanim pokrótce, z powodu braku miejsca, opiszę pracę naszą w centrali i na peryferjach Warszawy, zaznaczę tylko, że robota cicho, lecz planowo stale posuwa się naprzód. Może wyniki jej mogłyby być donioślejsze, nie przechodzi ona jednak bez śladu. Zapewno, że wymagamy od siebie więcej, ze względu na doniosłość chwili, chcielibyśmy trafić do serc i mózgów tych wszystkich, którzy dotąd nie chcą, czy nie mogą zrozumieć, całej wielkości zadań, jakie stoją przed nimi i odpowiedzialności ciężącej na każdym z nich poszczególnie; są to marzenia przyszłości, które oby się jaknajprędzej urzeczywistniły.

Centrala i oddziały tutejsze z małym wyjątkiem nie odpoczywały zupełnie, uważaliśmy iż zbyt poważna jest obecnie sytuacja w Polsce, aby można było sobie pozwolić na wyjazdy i odpoczynek.

Frekwencja na piątkowych zebraniach przy ul. Żórawiej była znaczna, szczególnie groma-

dziły wielki zastęp słuchaczy, świetne referaty takich prelegentów, jak posłanki p. M. Holder-Eggerowa, p. B. Szymkowiakówna, ks. prałat M. Godlewski, mec. Szczepkowski, prof. Fabianowski, inż. Lebedziński i red. Szczeblewski, które przykuwały uwagę zebranych. Po referatach wywiązywały się dyskusje, uchwalano rezolucję w sprawie spoczynku niedzielnego i in. Po przemówieniu pos. Szymkowiakówny p. t. „Co się dzieje na Górnym Śląsku” zebrano znaczną ilość książek i przyborów szkolnych dla dzieci Ślązaków, w celu przeciwstawiania się celowej akcji germanizacyjnej.

Z oddziałów po peryferjach stolicy najwyotniejszym okazała się Praga, gdzie członkowie przetrwali całe lato bez przerwy, licznie uczęszczając na czwartkowe zebrania.

Biblioteczka oddziału stale się powiększa, zasilana przez miejscowych naszych sympatyków, rozumiejących potrzebę oddziaływania na masy za pomocą dobrej książki.

Oddział na Grzybowie połączył się ostatnio ze stow. „Liga kupujących” i „Kołem pracy społecznej” założonych przez ks. prałata Godlewskiego. Sądzimy, że tym sposobem robimy krok do ogólnej konsolidacji stowarzyszeń powstających na wspólnej platformie chrz.-narodowej.

Należy dodać, że od roku zorganizowane przy T-wie Koło Pań wykazują energiczną działalność, sprawozdanie z której umieszczone będzie w najbliższych № № tygodnika.

Trudności jakie napotykamy na każdym kroku, brak materialnego poparcia, członków bodaj, nie pozwala nam rozszerzyć działalności tak, jaką ona być powinna w obecnym czasie.

Oczywiście gdybyśmy „chcieli chcieć” jak powiedział Wyspiański, zrobilibyśmy o wiele więcej, niestety jednostki to tylko rozumieją, bezmyślny ogół zdemoralizowany przez czynniki wyrotowe tonie w kabaretach, dancinгах i t. p. zmysłowych uciechach, nie zastanawiając się, że sam sobie gotuje zgubę, skazując się na niedolę i zatracenie.

I. F.

### PLACÓWKI DO OBJĘCIA.

Kupiec z kilkutyśiecznym kapitałem pragnie założyć sklep kolonialny lub z papeterją, najchętniej w mieście kresowem. Zgłoszenia Ciechocinek, Apteka St. Gąbczyński.

W Opolu Lubelskim jest do sprzedania jatka. Warunki: kupno całkowitego urządzenia za 150 zł., czynsz dzierżawny 75 zł. kwartalnie. Zgłoszenia: Opole Lubelskie Dr. W, Skoczyńsk.

Kupiec z kapitałem pragnie założyć sklep galanteryjny w niewielkim mieście. Organizacje społeczne proszone są o zgłoszenia pod adresem p. Uściług, z. Wołyńska. W. Swierszczewska.

# DRUŻYNA

TYGODNIK, ORGAN STOWARZYSZENIA STRAŻY NARODOWEJ

DRUŻYNA zdecydowanie, śmiało i bezwzględnie przeciwstawia się zakupom rodzimych i obcych komunistów, czy grup z nimi zbliżonych.

DRUŻYNA walczy o praworządność i silną władzę w Polsce, obdarzoną powszechnym zaufaniem Narodu Polskiego od trzynastu lat swego istnienia propagowała i propagować będzie nadal obronę Wiary i Kościoła Katolickiego.

DRUŻYNA szerzyć będzie wiarę w siły i zdrowie Narodu. Żądać będzie by każdy Polak i Polka i słowem i czynem zwalczał wroga dla Narodu żywioly i jedności.

DRUŻYNA pracować będzie niezłomnie nad przerobieniem całego Narodu w kierunku wychowania obywateli śmiałych, dzielnych, zdrowych, którzy nie schowają się przed atakiem wroga, ale z miejsca zaatakują, gdy ktoś ośmieli się kłaść to, co dla niego jest święte.

Dzięki wysokiemu nakładowi, po całej Polsce siac będzie ziarno tężyzny i odwagi.

W prenumeracie kwartalnej wynosi tylko trzy złote, którą to kwotę należy wpłacić za pośrednictwem P.K.O. № 10812 lub przekazem pocztowym pod adresem: Redakcja „Drużyny” — Warszawa Nowy Świat 48.

CENY OGŁOSZEŃ		1/16	1/8	1/4	1/2	1/1
		Na 1-szej str. okładki . . . . .	—	—	40	75
„ 2-giej i 3-ej str. okładki . . . . .	7	12	22	40	75	
„ 4-ej str. okładki . . . . .	12	20	35	65	120	
W tekście . . . . .	20	30	55	100	200	

TREŚĆ: Przed atakiem na pokój. — *Wi. C.* O zmianę systemu podatkowego. — *Korab.* Kapitulacja górników angielskich. O łaskę u żydów. Zatrważające objawy. Współczesna Palestyna. Kronika. Sprawy rozwojowe.

Adres Redakcji i Administracji Żórawia 2, telefon 13-14.

Godziny Red.: 12 — 1. Godziny Adm.: 9 — 17.

Przedpłata kwart. 3 zł., półr. 6 zł., rocznie 12 zł. Konto czekowe P.K.O. 1245.

Redaktor ST. ZAKRZEWSKI.

Wydawca: T-wo „ROZWÓJ”

Drukarnia Akademicka, Warszawa, Al. 3-go Maja Nr. 9. Tel. 510-08.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Poczta opłacona ryczałtem.